

Życie Załogi



Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu

ok XIV

31 Lipca 1967

Nr 9/209

Rozmowy o brakach

Rosną milionowe straty

Czy nie ma wyjścia z impasu?

Zagadnienie braków — to problem w „Walterze” nie nowy. Sprawy braków omawiane są na naradach, odprawach produkcyjnych, w gabinetach dyrektorów, w potocznych rozmowach między pracownikami — słowem o brakach mówi się szeroko i na każdym kroku. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że braki zamiast zmniejszać się, rosną w niepokojącym tempie. Dziś koszty poniesione z tego tytułu przez Zakład sięgają wielu milionów złotych (obszernie na ten temat napiszemy w następnym numerze) i zachodzi obawa, że możemy na tym niechlubnym odcinku uplasować się na czołowym miejscu w kraju.

Celem niniejszego artykułu jest przytoczenie kilku opinii ludzi związanych bezpośrednio z produkcją, którzy na codzień mają do czynienia z „procesem” powstawania braków.

Kiedy rozmawiałem z robotnikami na ten temat, czułem jakby niechęć poruszania tego problemu. Moi anonimowi rozmówcy poruszali te sprawy bez widocznego przeżycia. Dlaczego? — zalewał w końcu jednego z ustawiaczy wydz. P-6.

A niech mi pan odpowiedział pytaniem — kiedy to z pustego gadania jest pożytek? — nas, panie, za dużo się gada, a za mało robi, żeby polepszyć sytuację. Jasne, że dużo braków powstaje też z winy robotnika, ale reszta... — tego np. braków powstających na pierwszych etapach nie eliminuje się, tylko puszcza się dalej. — przecież to strata czasu i pieniędzy, bo i tak najgorszy punkt kontrolny dopuści do dalszej produkcji.

Zbigniew Bajek, mistrz wydziału P-5 ma barwniejsze skonstruowane zdania na temat braków. — uważa on, że zasadniczą przyczyną powstawania tak dużej ilości złych detali

jest nieopanowana technologia, szczególnie na częściach nowych, zły materiał oraz niepokojące lekceważenie obowiązków przez niektórych pracowników. Brak dyscypliny produkcyjnej jest — zdaniem mistrza Bajka — jedną z zasadniczych przyczyn wzrostu braków.

Jakie wobec tego jest wyjście z tej sytuacji? Generalnie rzecz biorąc moi rozmówcy proponowali częstsze sprawdzanie sztuk (mowa przede wszystkim o detalach drobnych, oraz eliminację braków, które powstają na pierwszej operacji. Ponadto podkreślono rolę mistrza w tej „batalii brakowej”. Obowiązkiem mistrza jest dociec na której operacji powstała zła produkcja i odpowiednio ją rozpisnąć.

Ustawiacz z wydziału P-5 Aleksander Kowalik uważa, że oprócz tych znanych przyczyn, wiele do życzenia pozostawiają narzędzia, ich jakość. Denerwujące są również ciągłe przebrojenia maszyn,

szczególnie na częściach drobnych. Z tego tytułu powstaje także spora ilość braków. Następną przyczyną jest ciągle przerzucanie ludzi z brygady do brygady. Kowalik, jak zresztą i inni, uważa, że należy koniecznie wprowadzić większą odpowiedzialność za powstawanie braków, że należy w miarę naszych, zakładowych możliwości utrzymywać rytmiczność produkcji. Rzecz dowiedziona, że najczęściej braków powstaje przy końcu miesiąca. Właśnie wtedy, kiedy plan robi się „na łeb, na szyję”.

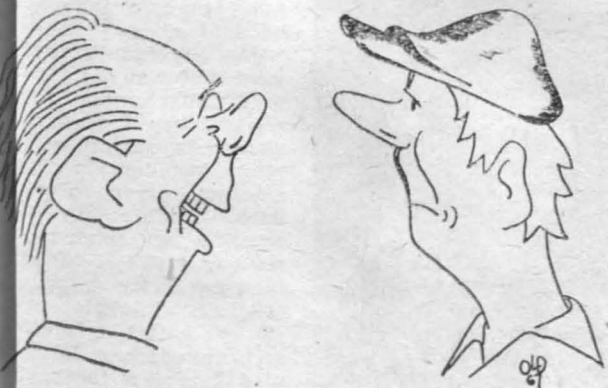
—oOo—

Jeżeli mam być szczerzy, to muszę powiedzieć, że tych kilka wypowiedzi jest tylko potwierdzeniem tego, co było kilka lat temu. O brakach i ich przyczynach mówiło się podobnie kiedyś, mówi się dzisiaj i chyba długo jeszcze mówić się będzie tym samym językiem, jeżeli nie podejmiemy zdecydowanych kroków zmierzających do uzdrowienia sytuacji. Braki, to problem niewątpliwie złożony i trudny, rozwiązanie nie nastąpi dziś, ani jutro, niemniej jednak jego wagą jest — śmiem twierdzić — nienależycie doceniana. Rozmowy na ten temat z przypadkowo spotkanymi pracownikami, potwierdziły, że ludzie produkcji żyją tym zagadnieniem i olbrzymiej większości leży na sercu sprawa dobrej roboty. Mają także propozycje i wnioski, chcą wspólnie zaradzić złu. A to już bardzo dużo. Ale, aby nie spłyść tematu, szerzej do tej sprawy powrócimy w najbliższym numerze.

A. Gomółka

Czytelniku!

Weź udział w naszych ankietach!



— Puszcze ci tę partię braków, ale daj większą premię mojej żonie.

Młodzież realizuje uchwały VII Plenum

K. C. P. Z. P. R.

Dobiega końca olbrzymia kampania sprawozdawczo-wyborcza walterowskiej organizacji ZMS. Jest to niezwykle ważny okres w życiu organizacji, kiedy zarządy poszczególnych kół na wydziałach, szczególnie rozliczają się ze swojej pracy, analizując osiągnięcia i niepowodzenia, postulując nowe formy działalności oparte o dwa lata nowych doświadczeń.

Funkcję przewodniczącą go naszej organizacji od dwóch lat pełni tow. Ernest Olszewski. Cieszy się on wśród i to nie tylko najmłodszej załogi, zasłużonym szacunkiem i uznaniem.

Korzystając z niewielu wolnych chwil w jego pracowniczym dniu zadaje mu kilka pytań:

— Wiemy, że tak olbrzymia organizacja jaką jest ZMS w naszym Zakładzie, posiada na pewno cały szereg różnych problemów. Jakie — twoim zdaniem — zasługują na szczególną uwagę i wyróżnienie?

— Obok niezwykle ważnych spraw socjalno-bytowych, które dla młodego człowieka

stanowią problem nieomal bytu, na szczególne wyróżnienie zasługują zagadnienia związane bezpośrednio z Zakładem.

Realizując uchwały VII Plenum zajęliśmy się szczegółowo omawianiem spraw produkcji. Z uznaniem musimy podkreślić ogromne zainteresowanie młodzieży właśnie tym problemem.

Zagadnienia samokontroli, poprawy jakości, znalazły szerokie odbicie, czego dowodem jest podjęcie przez około 600 członków organizacji hasła o całkowitym wyeliminowaniu braków produkcyjnych. Młodzież czynem udowodniła, że dorosła do tego, aby stanowić o losie Zakładu, być godnym współgospodarzem.

Problem, który według mnie jest drugim co do wielkości, to stosunki międzyludzkie, szczególnie pomiędzy młodym pracownikiem, a przełożonym. Przystosowanie młodego człowieka do warunków produkcyjnych, do warsztatu jest sprawą nietatwą i wymaga od przełożonych dużego doświadczenia i umięjętnego podejścia.

O ile dawniej mieliśmy szereg kłopotów z brygadami, majstrami, którzy nie zawsze prawidłowo traktowali młodych, szczególnie gdy chodziło o przydział rodzaju pracy, o tyle dziś ten problem nie istnieje.

W swej pracy nad wychowaniem młodzieży szczególnie wiele uwagi poświęcamy stażystom. Zdajemy sobie sprawę, że to oni właśnie stanowią będą w przyszłości kadre kwalifikowanych rzemieślników.

Zdecydowana większość stażystów to absolwenci szkoły przyzakładowej, co pozwala nam trudny proces asymilacji rozpocząć już w czasie trwania nauki. Istniejące Szkolne Koło ZMS kierowane jest przez nas, a jego praca stanowi dużą pomoc w rozwiązywaniu tego problemu.

— Obserwujemy ogromny i niezwykle dynamiczny wzrost ilości członków ZMS. Walterowska organizacja zajmuje pod tym względem czołowe miejsce. Jak do tego doszło? (Dokończenie na str. 2-ej)

Odnaczenia pracowników na akademii z okazji 22-go Lipca

17 lipca przy szczerze wypełnionej sali kina „Walter” odbyła się uroczysta akademii z okazji Święta Odrodzenia.

W akademii udział wzięli zaproszeni goście: przewodniczący Prez. MRN w Radomiu Waclaw Telus oraz przewodniczący MK FJN Stefan Horski.

Po wygłoszeniu przez z-cę dyr. d/s technicznych mgr inż. W. Kowalczyka referatu okolicznościowego, nastąpiła uroczystość wręczenia nagród i odznaczeń zasłużonym pracownikom.

Sześciu pracowników otrzymało odznaki 1000-lecia Państwa Polskiego, a szesnastu — dyplomy WK. FJN. Odnaczenia te wręczył przew. MK FJN S. Horski.

Kilkunastu pracowników otrzymało nagrody za 40-lecie, 35-lecie i 25-lecie pracy w naszym Zakładzie.

Czterdzieści lat przepracowali w „Walterze”: M. Kwaśniewski, S. Kotliński, J. Ruzik i Fr. Czyżewski.

Wręczono również dyplomy i nagrody poszczególnym wydziałom za wydziałowe współzawodnictwo pracy. Pierwsze miejsce w tej szlachetnej rywalizacji zajął w-1 P-11, otrzymując 10 tys. zł nagrody, drugie — w-1 P-6 6 tys. zł nagrody i trzecie w-1 P-2 — nagroda 4 tys. zł.

Pierwsze miejsce we współzawodnictwie w kategorii wydziałów pomocniczych zajął w-1 N-1, a na drugim miejscu uplasował się w-1 Energetyczny.

We współzawodnictwie indywidualnym za rok 1966 pierwsze miejsce zajął Wł. Derlatka, drugie —

Musielewicz, a trzecie K. Król.

W części artystycznej wystąpili artyści estrady łódzkiej, którzy przygotowali częściowo okolicznościowy, a częściowo bardzo rozrywkowy program artystyczny.

(ryb)

Stworzyć lepsze warunki wypoczynku w Sielpii

Urlopowy wypoczynek to rzecz bardzo ważna dla każdego pracownika i od tego, czy dobrze go spędził, czy też źle, zależne jest samopoczucie człowieka, jego energia i chęć do pracy.

Dlatego też zasięgnęliśmy opinii kilku naszych pracowników, którzy powrócili z ośrodka wypoczynkowego w Sielpii, na temat wypoczynku w tym ośrodku.

Otóż większość pracowników jest niezadowolona z pobytu w Sielpii.

Nie piszemy o tym po to, aby na nowo „wałkować” sprawę, która jest już znana. Niemniej jednak warto przytoczyć opinie ludzi, którzy jeśli się już zdecydowali spędzić urlop w Sielpii, mają prawo wymagać, aby stworzono im tam jak najlepsze warunki. Piszemy również po to, aby w przyszłości uniknąć popełnienia tych samych błędów.

Otóż sama Sielpia jest uroczą, ładną, dużą taflą wody — słowem wymarzone miejsce na spędzenie urlopu.

Szkoda tylko, że ten sielski obraz przesłaniają takie mankamenty jak: źle wyżywnienie, słaba organizacja życia kulturalnego i ogólnie

nie panujący bałagan. (pełno kłoców, odpadów drzewnych).

Obiady, wydawane w „Biedronce” w cenie 15 zł były zbyt skąpe, a w dodatku miały miejsce wypadki, że nie dla wszystkich konsumentów starczało porcji, co w konsekwencji nadarbiano makaronem. To wszystko niezbyt dobrze świadczy o pracy tamtejszej PSS, której podlega wspomniana „Biedronka”.

Dziwne, że nie można sobie poradzić i z takimi choćby sprawami, jak szalony. Jeden WC na 42 rodziny (dwa oczka) — to sta nowczo za mało jeśli przyjąć, że jedna rodzina składa się przeciętnie z czterech osób. I sprawa organizowania życia kulturalnego. Jeśli jest piękna, słoneczna pogoda — to wszystko w porządku.

Ale w wypadku deszczów — wczasowicze skazani są na nudy i... brydza.

Należy pomyśleć o zbudowaniu jakiegoś pomieszczenia na świetlicę, zorganizować wieczorki towarzyskie, gry i zabawy.

Wtedy dopiero wczasy w Sielpii nabiorą pełnego urlopu.

Beta
Foto Jarosław Banasik



Pięknie jest w Górach Świętokrzyskich.

Młodzież realizuje uchwały VII Plenum K. C. P. Z. P. R.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zainteresowanie pracą organizacyjną oraz stale zwiększanie liczebności jest niczym innym jak wynikiem opracowania i konkretnego realizowania form pracy związanych ściśle ze środowiskiem.

Nasze plany oparte są przede wszystkim o potrzeby płynące od „dołu”, od młodzieży, zawsze wychodzimy naprzeciw każdej inicjatywie. Staramy się logicznie kierować tym potężnym żywiołem, jakim jest młodzież, dzieląc czas na naukę i zabawę.

Organizowane przez naszą organizację dwa konkursy czytelnicze, w których łącznie startowało ponad 1600 uczestników, zdobyły sobie szerokie uznanie, przysparzając bibliotece grupę wierznych czytelników. Każdą sobotę karnawału spędzaliśmy na wspólnych wieczorkach bawiąc się doskonale, zdobywając wiele ciekawych wiadomości z organizowanych zgadywanek.

Znając potrzebę wypoczynku po pracy od dawna organizujemy półtoradniowe biwaki w rejonie Gór Świętokrzyskich, a ostatnio wspólnie z Ogniskiem TKKF kierujemy zakładową spartakiadą.

Nic więc dziwnego, że młodzież żywo interesuje się sprawami ZMS i chętnie bierze udział w imprezach przez nas organizowanych.

Najbardziej wartościowych członków przekazujemy w szeregi partii.

— Jedną z najbardziej widocznych form działalności są prace społeczne.

Mieliśmy niejednokrotnie okazję czytać w prasie o potężnym i trwałym pomniku jaki „walterowcy” zostawili po sobie. W ramach zobowiązań związanych z obchodami 1000-lecia Państwa Polskiego zasadzili w okolicach Radomia, 130 tysięcy drzewek, czym zdobyli sobie wdzięczność i sympatię społeczeństwa radomskiego. Jakże inne akcje przeprowadzaliście i jakie planujecie?

— Zwracamy dużą uwagę na prace społeczne, które traktujemy jako formy wychowawcze. Młody człowiek potrafi bardziej uszanować i obronić przed zniszczeniem wyniki własnej pracy.

Z większych prac wliczyć należy: 800 godzin przepracowanych przy budowie zalewu, 3600 godzin przy porządkowaniu radomskich placów i zielenców, oraz ekspresowa rozbiórka starych baraków i magazynów wraz z oczyszczaniem placu, na którym już niedługo stanie biurowiec zakładowy.

W najbliższej przyszłości pragniemy wybudować mały obiekt sportowo-rekreacyjny dla własnych potrzeb i potrzeb mieszkańców zakładowego osiedla Plany.

— Wiem, że za parę dni wyjedziesz wspólnie z najlepszymi aktywistami na obóz szkoleniowo-wypoczynkowy do Jabłoni.

Jaki przewidujesz program?

— Przede wszystkim bezkolizyjne pogodzenie nauki i zabawy.

Na pewno będzie szczegółowe omawianie i dyskusja nad tezami IV Zjazdu ZMS, na pewno aktualne problemy Zakładu, szerokie kontakty ze środowiskiem tamtejszej młodzieży i dni pracy społecznej, ale oprócz tego tradycyjny bal galganiarzy, wspólne ogniska, nauka piosenek, no i zacięta walka sportowa w ramach obozowej spartakiady.

— Wobec tego życzymy Wam dużo słońca, i do zobaczenia za dwa tygodnie. las

Pocztówka z Rajca

My, dzieci rodziców pracujących w Zakładach Metalowych im. gen. „Waltera” w Radomiu, a przebywające na półkolonii letniej w Rajcu serdecznie dziękujemy kierownictwu Działu Socjalnego za przejawy głębokiej troski o nas. Jednocześnie donosimy, że jest nam bardzo dobrze, otrzymujemy trzy razy dziennie posiłki, możemy prosić zawsze o „do kładki” i żadne z nas głodne nie wychodzi ze stołówki. Korzystamy na miejscu z pomocy lekarskiej, mamy dużo różnych zabawek i gier, możemy się kąpać, opalać i bezpiecznie wypoczywać.

Za wysiłek, trud i dbałość o nasze zdrowie wymienionemu kierownictwu jeszcze raz dziękujemy, a my z naszej strony będziemy się starali być grzecznymi i posłusznymi, aby naszym rodzicom nie przynieść wstydu. Za Samorząd Półkolonii G. Jeżyna

Ludzie naszego zakładu

Dzisiaj pragniemy przedstawić kilka sylwetek naszych pracowników z wydziału Kuźni i wydziału P-6.

Zdzisław Nowak

W zakładzie pracuje od 1948 r. jako nastawiacz na wydz. P-6. Jego bry-

pracy i dokładnym wy-

nywaniem produkcji. Średnie wyrobienie wynosi 125%. Bierze czynny udział w ruchu racjonalizatorskim, jest autorem kilku wniosków z dziedziny BHP. Ponadto udziela stałej pomocy w pracy społecznej, jest członkiem brzoży w zawodnictwa pracy. Należy do PZPR.

Stanisław Maziarek

Pracuje w Kuźni na stanowisku kowala od 1952 r. Cieszy się ogólnym poziomem, zarówno w dziedzinie przełożonych, jak i u



Józef Walendzik

Pracuje w zakładzie od 1951 r., początkowo na wydz. P-3 jako planista narzędzi, a obecnie jest st. mistrzem na wydziale P-6. Pełni również funkcję przewodniczącego oddziałowej Rady Robotniczej na swoim wydziale. Staraniem tej Rady zorganizowano na wydz. P-6 szkolenie warsztatowe obejmujące



30 pracowników, na ogólną ilość 25 godzin wykładowych. Józef Walendzik bierze również czynny udział w ruchu racjonalizatorskim, czego dowodem są złożone przez niego 3 projekty, które przyniosły zakładowi ok. 100 000 zł oszczędności. We współzawodnictwie pracy wśród mistrzów oddziałowych i wydziałowych uplasował się w czołówce uzyskując nagrodę. Ma pod swoją opieką 200 pracowników. Jego kolumna systematycznie wykonuje plany, a na wet je przekracza.

Jan Moskwa

Jest jednym ze starszych stażem pracowników zakładów, pracuje bowiem od 1947 r. na stanowisku nastawiacza. Jego brygada na produkcji podstawowej jest jedną z przodujących. Przeciętne wyrobienie normy kształtuje się w granicach 110%.



Brygada przestrzega dyscyplinę technologiczną, wykonuje plany, utrzymuje rytmiczność produkcji. Jan Moskwa jest znanym i cenionym pracownikiem. Uzyskał odznakę Przdownika Pracy oraz otrzymał medal Za Obrońcę Kraju.

Władysław Marciniak

Walterze pracuje od 1952 r. początkowo na wydziale P-7, a obecnie na P-6 na stanowisku ślusarza. Jest dobrym i cenio-



nym pracownikiem, czego dowodem jest awans na stanowisko nastawiacza.

Władysław Marciniak obok pracy zawodowej, udziela się również w pracy społecznej. Jest długoletnim działaczem młodzieżowym.

Aktywista KM ZMS.

Jan Wagner

Pracuje w zakładzie na wydziale Kuźni od 1950 r., na stanowisku ślusarza warsztatowego. Jest pracownikiem dobrym, wyróżnia się sumiennością w



Stanisław Neska

Pracuje w wydziale od 1952 r. na stanowisku spawacza. Z pracy zawodowej wywiązuje się bardzo dobrze, czego dowodem jest wyrobienie normy 129%.

Stanisław Neska



pracownikiem uczynnym koleżeńskim. Bierze udział we współzawodnictwie Brygad Pracy Socjalistycznej.

Jest aktywny w pracy społecznej i w grupie politycznej, której jest grupowym.

Jan Szczepanik

Jest znanym pracownikiem na wydziale Kuźni gdzie pracuje jako kowal od 1951 r.

Jan Szczepanik jest osobą notowaną u swoich przełożonych jako pracownik dobry i dyscyplinowany. Na swoim odcinku pracy jest dobrym organizatorem, przez co osiąga bardzo dobre wyniki. Wysokie wyrobienie normy w 142,4%. Ponadto bierze czynny udział w współzawodnictwie pracy za co został odznaczony srebrną odznaką BPS. Niedawna jest także członkiem brzoży 1000-lecia Państwa Polskiego. Jest członkiem PZPR i grupowym mężem zaufania.

Z pracy Prezydium Rady Zakładowej

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rady Zakładowej rozpatrywano między innymi realizację zobowiązań produkcyjnych i czynów społecznych, jakie na szala załoga podejmowała w związku z obchodami 25-lecia powstania PPR, 50-tej rocznicy Rewolucji Październikowej, święta 1-szo majowego i VI Kongresu Związków Zawodowych.

Oceniono między innymi, że zobowiązania produkcyjne w zakładzie zostały w pierwszym półroczu b.r. wykonane w 55%, w stosunku do całego 1967 r. a czyny społeczne na rzecz zakładu w 80%. Większość wydziałów czyni społeczne dla zakładu wykonała już w 100%.

Największy problem stanowią czyny społeczne na rzecz miasta.

Do dnia 20 lipca b.r. w zasadzie nie pracowaliśmy. Kiedy można było rozpocząć pracę okazało się, że większość pracowników — którzy zadeklarowali swoje roboczo-godzinny na rzecz miasta nie ma ochoty pracować na zalewie.

Piękne zobowiązania młodzieży wydziału P-5

Dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski Ludowej — 23 rocznicy Manifestu PKWN, Zetemesowcy z wydz. P-5 podjęli następujące zobowiązania, które do dnia 19 czerwca wykonali.

W czynie społecznym sporządzono dwa regały w rozdzielni wydziałowej

Prezydium oceniając te zjawiska doszło do przekonania, że najlepiej zrealizować zadeklarowane roboczo-godzinny poprzez zapłatę równowartości licząc 5 zł za jedną godzinę. W związku z tym Rady Oddziałowe na podstawie podjętych zobowiązań winny zebrać pieniądze od zainteresowanych i wpłacić je do P.M.R.N.

Czas trwania zbiórki pieniędzy winien być zakończony do końca miesiąca sierpnia b.r.

Członkowie Prezydium i pracownicy Rady Zakładowej, pragnąc wyjść na przeciw realizacji czynów społecznych na rzecz miasta postanowili wpłacić jednorazowo po 50 zł od osoby.

Tą drogą jednocześnie apelujemy do wszystkich pracowników w zakładzie o dalsze popieranie inicjatyw, których celem jest upiększanie naszego miasta. Przede wszystkim zaś chodzi o honorowe wywiązywanie się z przyjętych dobrowolnie na siebie zobowiązań.

na detale produkcyjne. Zobowiązanie wykonano w ciągu 154 godzin. Wartość zobowiązania 2.464.— zł. Przy pracach tych wyróżnili się szczególnie następujący koledzy: Kosno, Popławski, Wójcicki, Świder, Michalak, Tyczyński, Pszczoła, Giernuda, Szczepanik i Szymański.

Tablica, która straszy

Może to i drobiazg, ale razi oko przechodzących i niezbyt dobrze świadczy o naszej służbie porządkowej. Chodzi mianowicie o groźny napis „PRZEJŚCIE SUROWO WZBRONIONE”, wymalowany na czerwonej tablicy i umieszczony tuż przy głównym chodniku wiodącym do Dyrekcji. Cóż, sam napis, być może potrzebny. Szkoda tylko, że sama tablica i podtrzymująca ją dwa słupki przedstawiają oplakany widok — podziurawiona, poplamiona, mocno przechylona, ledwo się trzyma na spróchniałych patykach. A przecież wystarczyłyby mały zabieg kosmetyczny, aby przywrócić jej estetyczny wygląd. Nie straszylaby wówczas ani przechodzących tędy gości zakładu, ani nas, aczkolwiek przyzwyczajonych już do gorszych widoków. A może służba porządkowa woli poczekać?

Niech się najpierw przewróci.

(ho)

zmowy przy pół czarnej

Dlaczego inżynierowie opuszczają Zakład?

Jakie przyczyny spowodowały, że opuścił Pan zakład po tylu latach pracy?

W Zakładzie rozpocząłem pracę jako młody chłopiec, tuż po skończeniu technikum. Zaczynałem od początku. Zdaję sobie sprawę, że mimo ukończenia W.S.I. i zdobycia koniecznej praktyki, dla współpracowników pozostanę zawsze młokosem, który starszym kolegom biegłym po papierosy. Zmiana tego stanu rzeczy wymagała by z mojej strony zbyt radykalnych posunięć i postawy, niemilej ani dla mnie ani dla nich. Nawet ci, którzy decydują o obsadzeniu stanowisk, przeważnie mają więcej zaufania dla nowoprzybyłych niż dla „starych”, o których rzekomo wszystko wiedzą.

Zbyt mało miałem okazji do podejmowania własnych, przemyślanych decyzji, nie mogłem udowodnić że dyplom W.S.I. coś jednak znaczy i do czegoś upoważnia.

inż. B.

— Będę szczerzy. Opuściłem Zakład ponieważ nabrałem przekonania, że w obecnych warunkach jest to najpewniejsza i najszybsza droga do podwyżki. Czasem moje podanie o zwolnienie spowoduje, że otrzymam kilkaset zł więcej, a jeżeli nie, na nowym miejscu pracy i tak dostanę wyższą pensję.

Ostatecznie o standardzie moim i mojej rodziny, zaw sze decydować będzie wysokość pensji.

inż. C.

— Jest Pan przedstawicielem nelicznej grupy tych którzy zostali w

Zakładzie. Co wpłynęło na tę decyzję?

Niestety, mocno przywiązuje się do jednego miejsca pracy, choć zdają sobie sprawę, że czasem na tym tracą. Po za tym mam dług wdzięczności w stosunku do Zakładu, za pomoc i umożliwienie mi ukończenia studiów. Ostatnie posunięcia Działu Kadry pozwalają przypuszczać, że moja decyzja pozostania nie będzie mylną.

Obserwuję szybki awans wielu moich kolegów — widoczny znak, że kierownictwo Zakładu postawiło na młodych.

Rutyna jest w pewnej mierze rzeczą na pewno konieczną, ale nie jestem pewien czy zapal i ambicja poparte zdobytą wiedzą, nie stanowią większej potęgi.

inż. D.

Ostatnio bardzo modne stało się określenie „stosunków „międzyludzkich w procesie wytwórczym”. W tak dużym zakładzie, jak nasz rozwiązanie tego poważnego problemu jest sprawą niezmiernie trudną i wymaga szczególnego za interesowania. To smutne, ale nie wszyscy potrafią i chcą współpracować na koleżeńskie, ludzkie płaszczyźnie.

Często zdają się przypadki bezsensownego rozrabiania, i przysłowiowego „kopania dołków”.

Mój system nerwowy za wiódł. Obecnie pracuję w niewielkim przedsiębiorstwie, gdzie podobne problemy prawie nie istnieją. Student ostatniego roku W.S.I.

— Jakże są Twoje plany w związku z ukończeniem studiów?

Czy będziesz się starał przenieść do innego zakładu?

Chyba nie. Mam w chwili obecnej, dość dużą pensję. Poza tym w czasie mojej pracy, poznałem ludzi, poznałem zakład jego problemy, a to jest naprawdę poważna pomoc w pracach przy wykonywaniu powierzonych zadań.

Obserwuję stały rozwój zakładu, jakies konkretne uprofilowanie produkcji i mam nadzieję, że znajdzie się zawsze dla mnie praca, odpowiadająca mojemu wykształceniu i zainteresowaniom.

Pogodzenie tych dwóch elementów uważam za warunek konieczny, aby praca była nie tylko obowiązkiem, ale i w pewnym sensie przyjemnością.

las

Książki, które warto przeczytać

Na okres wakacji prezentujemy naszym czytelnikom kilka ciekawych pozycji wydawniczych z biblioteki. Książki te można wypożyczyć w czytelni Domu Kultury.

Paul Leicester Ford — „Róże i Kaprifolium”

Urodzie i płochości panu Janice Meredith — bohaterce Róż i Kaprifolium zawdzięczamy zmienność punktów widzenia, z których śledzimy w książce historię amerykańskiej wojny o niepodległość.

W ślicznej Janice kocha ją się wszyscy: starzy, młodzi, rebelianci, oficerowie, aferzyści i bohaterowie.

Ernest Kellog Gami — „Los jest myśliwym” — to zbeletryzowana autobiografia amerykańskiego pilota pasażerskiego rozmiłowanego w swym zawodzie, obejmuje okres powstania lotnictwa pasażerskiego, które w czasie II wojny światowej przekształciło się w potęgę, jaką jest obecnie.

Wiesioły Orton — „Rossa we krwi skapana” — jest to wieloplanowa epopeja o Rewolucji, napisana przez naocznego świadka i uczestnika.

Edmund Stefański — „Wspomnienia z pociągu śmierci”.

Na stronach tej książki jest mowa o okrucieństwie, jak i człowieczeństwie, a linia podziału klasowego jest wyraźnie zarysowana.

Teodor Goździkiewicz — „Znajomą ścieżką”. Goździkiewicz traktuje przyrodę z nieklamany ucuciem, odkrył dla ludzi zblazowanych cywilizacji, urodę przyrody, zwierząt, ich bezwzględnych i utartych praw, instynktu i woli życia.

Adam Kurowski — „Bijcie się z nami Messerschmitta” — Książka mówi o odwadze i bohaterstwie naszych lotników, trzyma czytelnika w dużym napięciu.

J. Herbert — „Barbarzyńca w ogrodzie”, W. Kowalewski — „Podmiejska ballada i inne romanse, Ilija Erenburg — „Ludzie, lata, życie, W. Gielżyński — „Indonezja archipelag niepokoju”, T. T. Mieszkowski — „Ze wspomnień podporucznika rezerwy 1934—1941”.

T. Szaniewska — „Przygoda w Lagos”, J. Reed — „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”.

J. K.

Humor



Dzisiaj nie wypuszcze braku, bo dziela premie za jakośc produkcji.

Nasz nowy konkurs

W moim obiektywie

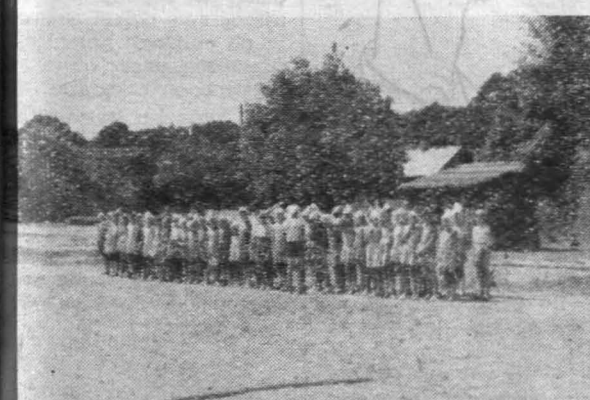
Fotografowanie jest rzeczą i miłą i przyjemną. Co raz więcej osób widujemy z aparatem fotograficznym i choć stanowią jeszcze mniejszość w porównaniu z „noscicielami” odbiorników tranzystorowych, ich hobby jest o wiele mniej szkodliwe dla innych.

Pragnąc wszystkim amatorom dać szansę wypróbowania swoich umiejętności Redakcja „Zycia Załogi” ogłasza konkurs pod nazwą: W MOIM OBIEKTYWIE.

Konkurs przeznaczony jest dla pracowników naszego Zakładu i ich rodzin. Trwa nieprzerwanie do końca roku, z tym że na życzenie uczestników może być przedłużony.

Zdjęcia winny być wykonane na papierze błyszczącym o formacie nie mniejszym niż 13x18. Fotogramy oceniane będą co miesiąc, a dwa najlepsze zamieszczane w „Zyciu Załogi”. Każde z nich otrzyma nagrodę w wysokości 50 złotych.

Na kolonii jest nam wesoło



Zaraz przyjedzie autokar. Jedziemy na wycieczkę!



Po wycieczce oczekujemy na smaczny obiad.

Nowa inicjatywa placówki ORMO

W dniu 20 lipca br. w zakładowym Domu Kultury odbyło się spotkanie organizacji ORMO przy zakładach „Waltera” z aktywnym Samorządu Robotniczego przedsiębiorstwa.

Na spotkanie przybyli przedstawiciele sztabu Komendy Miasta MO między innymi mjr Rolecki i szef sztabu ORMO przy komendzie MO K. Misiuna oraz członkowie sztabu zakładowego w osobach: komendanta mgr inż. Wiesława Kowalczyka, E. Gajka, inż. H. Grzebałowskiego, J. Teleszewskiego, I. Drożdżala, M. Jakubca i Z. Lecha.

W czasie spotkania przedstawiono plan działania społecznego sztabu ORMO, który przewiduje: kontrolę pracy placówki ORMO przy naszych zakładach, ochotniczy werbunek do organizacji, stworzenie grupy społecznych inspektorów ruchu drogowego — składającej się z posiadaczy pojazdów mechanicznych — pracowników naszych zakładów.

Ponadto sztab ORMO włączy się do współpracy z Komitetem Frontu Jedności Narodu, aby zapobiec przestępczości wśród nieletnich na osiedlu zakładowym oraz nawiąże, przy współudziale czynników społeczno-politycznych, współpracę z oddziałami Straży Przemysłowej i Pożarnej, celem zapobieżenia kradzieżom i niszczeniu mienia zakładowego, postanowiono również nawiązać współpracę ze sztabami i placówkami ORMO innych zakładów radomskich.

(nor)

Głos na pustyni

Zdawałoby się, że kłopot to niewielki, a jednak.. Otóż od dłuższego już czasu pracownicy odbioru Narzędzi w Nowej Hali usilnie domagają się naprawy nia dziurawego dachu. Nie stety, żadne interwencje nie odnoszą skutku, a każda ulewa sprawia mały potop. Chodzi tu przede wszystkim o drogę narzędzia przeznaczone na eksport, które w tej sytuacji ulegają szybkiej korozji. Pracownicy odbioru Narzędzi są bezsilni, a ich wołanie o pomoc jest przy słowowym głosem na pustyni.

Dom Kultury czeka na propozycje

Gwiazdy, które chcemy oglądać

Kierownictwo Domu Kultury naszego Zakładu wraz z Komisją Kulturalno-Oświatową przy Radzie Zakładowej wystąpiło w ramach współzawodnictwa placówek K.O. o najlepszy program i najszerzy zasięg działania z nową inicjatywą.

Otóż od września br. rozpoczniemy nowy cykl spotkań pod nazwą „Klub Otwartych Drzwi”, w którym raz w miesiącu odbywać się będą spotkania z najpopularniejszymi przedstawicielami polskiej telewizji i prasy.

Nawiązując do tego, zwracamy się z prośbą za pośrednictwem „Zycia Załogi” do wszystkich sympatyków o wskazanie osób znanych z ekranu i szpalt prasowych, które chcieliby gości u siebie, a tym samym poznać ich bliżej. Dążyć będziemy do tego, aby w pierwszych spotkaniach w Klubie Otwartych Drzwi gościli m. in. Irena Dziedzic, Karol Malcużyński, Lucjan Kydryński z telewizji oraz Wanda Falkowska, Bohdan Tomaszewski i Hamilton — reprezentanci prasy. Inne propozycje co do dalszych spotkań prosimy nadsyłać na adres: Dom Kultury Zakładów Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu ul. Kościuszki 2, wyciętych z „Zycia Załogi” kuponów, na których oprócz podania Waszych propozycji prosimy wpisać swoje nazwisko i imię, adres i zawód.

A zatem prosimy o liczny udział naszych pracowników i czytelników w życiu i działalności naszej placówki K.O., bowiem od Was wszystkich zależy dobra organizacja spotkań i imprez, jak również ciekawa forma działalności.

KUPON

„KLUB OTWARTYCH DRZWI”

Proponuję aby w spotkaniu wziął(a) udział

Nazwisko i imię

Adres

Zawód

Sport.

Czy piłka jest okrągła

Czyli dowolne impresje z bocznej trybuny

Tytuł niniejszych rozważań na pierwszy rzut oka nie stanowi żadnego problemu. Ale tylko na pierwszy rzut. Przy bliższym zetknięciu się z tematem łatwo zauważymy różnego rodzaju deformacje, mające zasadniczy wpływ na, niestety coraz niższy poziom piłki nożnej w Radomiu.

Wiele miejsca i czasu poświęcili redaktorzy „Zycia Radomskiego i „Słowa Ludu” pragnąc znaleźć i wyjaśnić przyczynę takiego stanu rzeczy. Powołała no specjalną Komisję, kon-trolowano, analizowano i sprawa pozostała na tym samym miejscu. Skończyło się na obietnicach.

Przyszłościowy „pies po grzebaniu” znajduje się bo wiem w sferze tak zwanych spraw wstydliwych sportu, który oprócz tego, że jest amatorski dodaje etykiety — wyczynowy.

Dla wyjaśnienia niektórych sytuacji poznajmy główne osoby „dramatu”. **KIEROWNIK SEKCJI** — entuzjasta, który cały swój czas przeznaczony na odpoczynek, lub dorabianie „boków” spędza bezinteresownie na boisku często popadając z tego tytułu w kolizję z rodziną.

Powinien w Zakładzie zajmować odpowiedzialne stanowisko, wtedy jego prośby o zatwierdzenie wcześniejszych zwolnień, zdobycie autokaru na mecz, czy interwencje w sprawach bytowych zawodników nie napotykały na żadne trudności.

W przeciwnym razie, już w niedługim czasie zrujnuje swój system nerwowy i osiwieje ciągle słuchając: „panie co mnie to obchodzi, ja chcę mieć pracownika a nie sportowca” lub „po co mu trening i tak dziady grać nie umieją”.

Po każdym wygranym meczu jest nieomal bohaterelem, a kiedy drużyna przegra on ponosi winę i musi znieść szereg przykrości i lekceważących machnięć ręką.

Należy do rzędu istot przystosowanych do „wieszania psów”.

Współpracuje z szeregiem osób tworząc tak zwany zarząd sekcji.

Osoby te posiadają właściwości pojawiania się, gdy piłkarze odnoszą sukcesy, lub wyjeżdżają na mecze do ciekawych regionów — w innych przypadkach znikają bezszelstnie i często bezpowrotnie.

— **TRENER** — osoba po bierająca regularnie pieniądze, które w przypadku posiadania papierowych uprawnień stanowią zupełnie pokaźną sumkę.

Powinien posiadać swój „niezawodny” system treningu, program szkolenia i wszystko to razem konsekwentnie i bez użycia siły egzekwować od podopiecznych.

Dewiza jego poczynań ma być: „cały wysiłek przypada na trening — mecz jest po to, żeby odpocząć”. Naturalnie, zbyt skrupulatne przestrzeganie drugiej części dewizy bez szacunku dla pierwszej może mieć przykre następstwa.

Najtrudniejszym zadaniem trenera, wobec miękkości murawy boiska jest utrzymać piłkarzy w czasie treningu, możliwie najdłużej w ruchu i pozycji pionowej. Zbyt rygorystyczne podejście do zawodnika może spowodować, że nawet cała drużyna niezwykle w takich przypadkach solidarna, „obrabia” się.

ZAWODNIK — niezwykle trudno sprecyzować definicję, bo ani to dobry pracownik (częste wyjazdy, wyjścia na treningi, zwolnienia lekarskie), ani to zawodowy sportowiec, bo tego typu określenie nie znane jest w polskim sporcie.

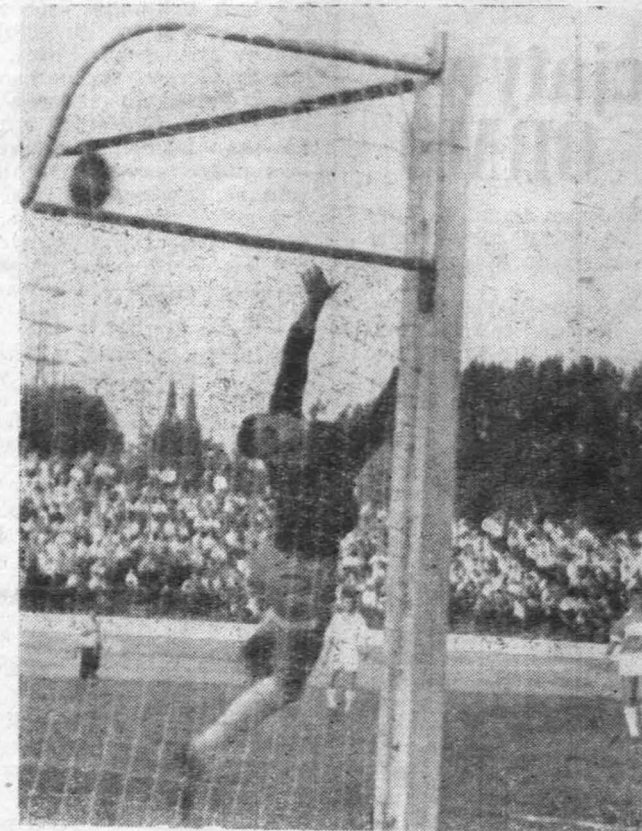
Jeżeli młody i jak się to mówi „ma talent”, gra dla przyjemności i dla osobistej satysfakcji. Nie myśli chyba o sporcie jako formie zdobywania kondycji i sprawności fizycznej.

Problem zaczyna się, gdy nieco okrzepnie i stanie się choćby lokalną gwiazdą. Wtedy ma tak zwane żądania, tym większe, im więcej klubów nim się interesuje. Ale na dobrą sprawę odpowiedź sobie szczerze:

Czy cotygodniowe mecze bez względu na pogodę, częste wyjazdy, forsowne i systematyczne treningi to tylko przyjemność?



Rugby — nowa dyscyplina sportowa na boisku „Broni”, klasyczna sytuacja tzw. „młyn”.



Jeszcze jeden goal!

Ktoś powie: „to po co gra”, ale takie stawianie sprawy oznacza koniec dla tzw. sportu wyczynowego, a zawodowy nie prędko sobie zafundujemy. To też nauczymy się szanować zawodnika, który wylewa siódme poty, gdy my siedząc wygodnie na trybunach i wachlując się gazetą wyrażamy głośno, a często i nie kulturalnie swoje niezadowolone.

Naprawdę nie mają oni aż tak dobrze, jak nam się wydaje i na pewno niewielu z nas reflektowało by na zamianę.

Reasumując: Wydaje mi się nieco dziwne, że ponad 9 tysięczny zakład nie może sobie pozwolić na utrzymanie drużyny piłkarskiej, która należy do czołówek wojewódzkiej. Jej coraz gorsza gra, to wynik nie tylko złej postawy zawodników, to również brak właściwego traktowania jej przez kierownictwo Zakładu.

Ktoś musi pierwszy rozzerwać błędne koło: czy najpierw dobra gra, a potem nagroda, czy odwrotnie.

Jedenastka „BRONI” — to wychowankowie naszego klubu od dawna w naszych szeregach nie gościł żaden „kupiony” zawodnik. Nie możemy stosować względem nich metody, z których zrezygnowały już dawno co większe i bogatsze kluby.

Zależność między nagrodą, a wynikami jest w obecnym sporcie wyczynowym oczywista i nie możemy tu chować głowy w piasek. Sama ambicja zawodnika nie starcza na długo. Musimy znaleźć podstawę do egzekwowania dobrej gry i sportowego zachowania.

inż. Aleksander Sawaryn

Sukces „Broni” w tenisie

W meczu tenisowym o wejście do ligi państwowej drużyna „Broni” w składzie D. Makulska-Zimnicka, A. Stępień, J. Duliniac. rozgromiła L.K.S. 7:0.

Pierwsza przeszkoda pokonana. Znaleźliśmy się wśród ośmiu drużyn, stanowiących ścisły finał. Przy odrobinie szczęścia mamy szansę po kilku latach przerwy znów wrócić do ligi.

Mecze ligi T.K.K.F.

W czasie, kiedy drużyny piłkarskie odpoczywają na boiskach, odbywają się mecze ligi T.K.K.F. międzyzakładowej.

W pierwszym meczu, w którym nasz Zakład reprezentowali Z.M.S.-owcy przegraliśmy 4:1 z „Termo wentem”, wśród których przeważali pracownicy „Waltera”.

Czego się nie robi, aby sobie naprawdę pograć. Drugi występ naszej reprezentacji zakończył się pełnym sukcesem. Pokonałmy zespół T-9 aż 7:0.

Śpiący rycerz

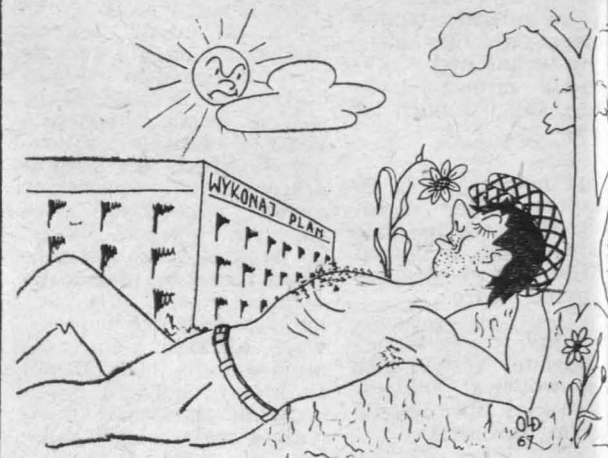
Oryginalne miejsce na spanie podczas pracy znalazł sobie Ryszard Pawlak z wydziału N-2, marka 7569.

19 czerwca w godzinach rannych ułokował się on w okolicach schronu, gdzie uciął sobie solidną drzemkę. Przydybany podczas

Dyrekcja nie zgodziła się jednak ze stanowiskiem swojego pracownika i wymówiła mu pracę w trybie ustawowym.

Teraz R. Pawlak będzie miał okazję wypaść się ze wszystkich czasów.

Za spanie R. Pawlak oberwało się również



snu, rzeźbiony Pawlak tłumaczył się bólem brzucha, poczym wyraził oburzenie za gwałtowne go przebudzenie oraz za brak wygodnego wypoczynku, takich jak np. dmuchane materace.

bezpośredniemu zwierzchnikowi, który nie miał zezwolenia, gdzie przebudził go i co robi jego podwładni? Panowie przełożeni, walce o plan nie gubcie, po drodze swoich pracowników.

Brak wody gazowej

W każdym roku, w okresie letnim, zaopatrzenie załogi w wodę urasta do rangi problemu. Kolejki pod kioskiem i wędrowni pracownicy z pustymi butelkami do bramy wyjściowej — oto codzienne zjawisko w naszym Zakładzie.

Ten stan rzeczy świadczy o ignorancji potrzeb

załogi. Administracja Zakładu wspólnie z PSS-em winny znaleźć tu rozwiązanie.

A może warto byłoby skorzystać z doświadczeń innych zakładów, np. z ZWAT-T-9, gdzie woda gazowa płynie prosto z... kraju?

(he)



Podsluchane... podpatrzone...

Nasz kolega redakcyjny podsłuchiwał rozmowę, która miała miejsce przed kioskiem spożywczym w stołówce zakładowej. — Czy nie wie pan co jest w kiosku?

— Jak zwykle, pasztet zajęczy. — ??? — Bo widzi pan, jak się go zje, to się zajęczy...

(tk)

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji Zakładów Metalowych, opiekunowi praktyk p. **Mariańskiemu** oraz kierownikom poszczególnych działów: **Planowania, Zatrudnienia, Płacy i Pracy, Zbytu i Ekonomicznego** za opiekę i udostępnienie materiałów, potrzebnych do prac magisterskich, składają tę drogą serdeczne podziękowanie

Joanna Czerska
Urszula Rajkowska
Jerzy Podgórski —
studenci **Krakowskiej WSE**

PODZIĘKOWANIE

Za okazane mi serce, udzielenie pomocy i udział w pogrzebie męża mego **Stefana Morawskiego** składam najserdeczniejsze podziękowania Dyrekcji Zakładów, Radzie Zakładowej, Kierownictwu Wydziału N-1, jak również inż. **Barbarze Brajkop, Edwardowi Bańkowskemu, Józefowi Michaleczkowi, Halinie Kucharczyk** i wszystkim kolegom i współpracownikom.

Marianna Morawska

Weź udział w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki!



Odwiedziny o świcie

Niektórzy pracownicy szego Zakładu przesadzają w gorliwości rodzicielskiej odwiedzając swe pociecha na koloniach letnich.

Bywają wypadki, że dzieci już o godz. 6-ej działy ujrzeć swe dzieci, spacerują po obiekcie kolonijny zaglądają przez okna, patrząc swe dziatki.

W związku z tym Dyrekcja Socjalny prosi, aby rodzice odwiedzający dzieci na koloniach w Kozienicy przychodzili dopiero do śniadaniu, najlepiej o godz. 9-tej.

Będzie i tak wiele czasu aby nacieszyć się swymi pociechami.

„Zycie Załogi” — Ofi. Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. gen. „Wł. Ra” w Radomiu. Redaguje legimu w składzie: Sewer Banasik, Dariusz Olszew Ireneusz Pietrzyński, Tade Rygiel, Jan Rybczyński (K. Red.), Aleksander Sawaryn, Ryszard Nowak (sekr. red.). Wydawca: Samorząd Robotniczy. Adres Redakcji: Zakład Metalowy im. Gen. „Wł. Ra” Radom, ul. Ciepła tel. 11-41 w. 742. Druk Radomskie Zakłady Graficzne, dom, ul. Zeromskiego. Nakład 5.000+35. Zamówienie Nr 1559 F.